Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII | Dnia 1 lipca 1937 r. | Nr 13

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr. | BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH | WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. | Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Renesans chrystianizmu

Wielka wojna i czasy powojenne, zwłaszcza w pierwszej swej fazie, zmieniła oblicze Europy nie tylko pod względem politycznym, ale i moralnym. Na szali wypadków dziejowych zaważyła przede wszystkim rewolucja bolszewicka i jej propaganda wywrotowa, która obok głoszenia przewrotu społecznego, zwróciła się z całą ślepą namiętnością przeciw religii.

Hasło to z całą, właściwą bolszewicką metodą, głoszono namiętnie i bezwlędnie, zmuszając ludność do ślepego posłuchu. Niszczenie cerkwi i kościołów, zwalczanie, tępienie i ośmieszanie duchowieństwa, profanowanie miejscowości uświęconych tradycją, oto barbarzyńska droga, prowadząca do zdziczenia moralnego i do rozprzężenia duchowego.

Wysoka godność człowieczeństwa, ideowa strona duszy ludzkiej została zdeptaną i splugawioną.

Akcja bezbożnictwa bolszewickiego, nie ograniczyła się do samej Rosji, ale sięgnęła daleko poza granice nieszczęsnego kraju.

Potworny pod tym względem obraz przedstawia zbolszewizowana część Hiszpanii, gdzie nie oszczędzono niczego i nikogo, by sponiewierać duszę człowieka, by zniszczyć to wszystko, co nosi w sobie zarodek boskości.

Znęcanie się nad bezbronnymi murami świątyń, mordowanie kapłanów i zakonnic, dopełniło kielich zła po brzegi. Odżyły w duszach gnębionych wizje czasów prześladowań neronskich, prześladowań, które zahartowały tylko wolę wyznawców Chrystusa, gotowych do wszelkich ofiar i największych poświęceń.

I drgnęło coś w duszy ludzkiej i obudziło się sumienie sponiewierane i podeptane przez bezbożnictwo.

Zwłaszcza na ziemiach Polski odżyły, nie bez wpływu bezbożnictwa, stare tradycje i dawny duch przedmurza chrześcijaństwa, kiedy to Polska, jak wierny pies stanęła u stóp krzyża, by piersią swą zagrodzić drogę pogaństwu od wschodu, siejącemu śmierć i zniszczenie.

Ongiś ślad popalonych siół, poniszczonych miast, pomordowanych starców, kobiet i dzieci, skończył się pod Lignicą (1241 r.), gdzie bohaterski Henryk Pobożny wraz z 10.000 polskiego rycerstwa, zagrodził drogę pochodowi barbaryzmu. Legł sam na polu bitwy, jako bohater, padło z nim razem 10.000 nieustraszonych rycerzy, lecz krwawe pola lignickie zahamowały i złamały rozpęd dzikich hord mongolskich, ratując resztę Europy przed zagładą i zniszczeniem.

Czyż nie staje nam żywo przed oczyma dwudziestoletni zaledwie bohater warneńskich pól — król Władysław, Warneńczykiem zwany (1444). W największym tumulcie wojennym znikł bez śladu, w obronie krzyża. Nikt nie zna jego mogiły, przed którą możnaby w pokorze uchylić czoła z czcią bohaterom należną — pozostała po nim sławna pamięć, pozostała tradycja u ludów chrześcijańskich na Bałkanach, tradycja, przyobleczona w cudną baśń, żywą po dziś dzień, baśń, którą się z pokolenia na pokolenie przekazuje, na której się młodzież do poświęceń i bohaterstwa zaprawia.

Jak rzewne i cudne są te piosenki ludowe, które sławią „króla-bohatera"", pieśni śpiewane w dniach chwały i smutku. Tęskne i rzewne ich tony rozbrzmiewają wśród łanów zbóż przy żniwach, czy w ubogich chatach chłopskich, przy karmieniu niemowląt przez matki.

Odżyła dziś sława dawnej Cecory (1620), gdzie legł z wieczną drużyną sędziwy i bohaterski Stanisław Żółkiewski, który ni mienia swego, ni krwi nie żałował, by znamię krzyża przed pohańbieniem z ręki pogańców obronić.

Pod znakiem Krzyża i w obronie Jego wiódł pod Wiedeń bohaterską husarię polską król Jan III. (1693).

Wiedeń przez chmary tureckie oblężony, bronił się rozpaczliwie, Kara Mustafa gotował się do zwycięskiego marszu w mury Wiednia.

Obrońca miasta Stahrenberg zrozpaczony oczekiwał ratunku od przedmurza chrześcijaństwa Polski i jej bohaterskiego króla Sobieskiego.

Kallenberg, atak błyskawiczny husarii.. i zielona chorągiew proroka, dostała się w ręce zwycięskiego króla Jana. Krzyż, Chrystusowe znamię zatriumfował, dzięki bohaterstwu polskiego rycerstwa. Europa chrześcijańska uratowana.

A po Wiedniu „cud nad Wisłą". Już obdarte i bose hordy bolszewickich żołdaków stanęły u bram Warszawy. Ważyły się losy Polski, ale nie tylko Polski, bo całej Europy i jej kultury, „Sierp i młot", znamię bezbożniczych hord, gotował się, by „sierpem" ściąć dorobek kultury zachodu, by „młotem" uderzyć w kościół, by krwią z rozbitych czaszek obryzgać mury świątyń i ołtarzy nauki Chrystusa.

I znowu stanął na straży Krzyża wierny żołnierz - rycerz polski; rzucił radło na zagonie ojczystym, opuścił warsztaty fabryczne, biura, nędzne nory, lepianki i dumne pałace, by ramię przy ramieniu porwać za karabin i bagnet i pod wodzą Marszałka Piłsudskiego zagrodzić drogę tym, którzy nauce Chrystusa i wiernej Polsce pragnęli zgotować zgubę.

I znowu zajaśniał geniusz rycerstwa polskiego który stanął w obronie wiary ojców naszych. Na imię mu zwycięstwo.

W chwili obecnej idziemy tą drogą z rozwiniętymi sztandarami. Po fali zobojętnienia religijnego, echo rozwalanych świątyń ręką bezbożnika bolszewickiego, obudziło ducha chrześcijan z neronowych czasów, ducha, który bije coraz to silniejszym tętnem, niosąc z sobą odrodzenie Chrystianizmu — zwane inaczej Renesansem.

W obliczu nowej ustawy uposażeniowej i emerytalnej

Dotychczasowa ustawa uposażeniowa, zwłaszcza po obrzezaniu jej przez byłego wicem. W. Jędrzejewicza zbliża się do niesławnego końca.

Nieszczęsna ta reforma spotkała się nie tylko z krytyką, ale i potępieniem, zwłaszcza, że obniżając pobory, razem z „degradacją" o jedną grupę w dół, w grupach niższych i średnich — podniesiono nieproporcjonalnie pobory w wyższych grupach, wprowadzając nadto w najwyższym stopniu demoralizujące dodatki funkcyjne, na które przeznaczono oszczędności, porobione na grupach niższych.

System ten jako demoralizujący, potępiony nawet przez najwyższe czynniki, utrzymuje się jednak nadal. Ma się on jednak ku końcowi. W otoczonych tajemnicą mrocznych gabinetach Ministerstwa Skarbu — opracowuje się „nową" ustawę.

Jaką ona będzie? Oto pytanie, które narzuca się każdemu na usta.

Krążą na ten temat różne wersje. Nie są one jednak ani pomyślne, ani uspokajające i budzą one raczej zaniepokojenie, oraz zastrzeżenia, co do nowego ujęcia zagadnienia uposażeniowego.

To, cośmy w tej materii potrafili zebrać, nie przedstawia się w barwach różowych.

Przede wszystkim obecne pobory mają ulec zasadniczej przebudowie, w tym kierunku, że pobory zasadnicze ulegną dalszej redukcji, przy równoczesnym zastosowaniu pewnych dodatków, które w sumie z poborami zasadniczymi dadzą kwotę nieco wyższą od obecnych.

Dodatki te jednak nie będą brane w rachubę, przy przejściu w stan spoczynku, t. j. na emeryturę.

Wynika z tego jasno, że w przyszłości emerytury przedstawiać się będą jeszcze gorzej, aniżeli w chwili obecnej.

Dalsze wiadomości, jakie krążą uporczywie na ten temat, brzmią również nie wesoło.

Oto dotychczasowy podatek „specjalny" ma być zniesiony, ale w miejsce jego ma być wprowadzony dodatek, tak jak to było, przed reformą Jędrzejewiczowską.

Wszystko to razem wziąwszy ani wesołe, ani zachwycające, tak dla pracowników czynnych, jak i dla kandydatów do stanu urzędniczego, z których każdy co zdolniejszy, będzie szukał pracy gdzie indziej na lepszych warunkach, aniżeli w służbie państwowej, w której warunki pogarszają się z dnia na dzień.

Jeżeli o ustawę emerytalną chodzi, dowiadujemy się, że dekret emerytalny ze zmianami, wprowadzonymi przez posła Ostafina, wejdzie w całości, bez zmian.

Sprawa jednak komplikuje się bardzo poważnie, gdyż jak się ze sfer senatorskich dowiadujemy, artykuł 25. będzie przez Senat bezwzględnie zwalczany, podczas gdy czynniki Ministerstwa Skarbu, nie chcą od niego odstąpić.

Czeka nas znowu ciężka walka i rozgrywka, która jednak musi być bezwarunkowo korzystnie dla emerytów załatwioną.

Nawrócić z błędnej drogi zaraz, natychmiast!

Dziwne rzeczy dzieją się u nas zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Reformy szkolnictwa tak zwane „Jędrzejewiczowskie" wprowadziły chaos, jakiego nie podobna znaleźć w jakiejkolwiek dziedzinie, a jaki istniał chyba „przed powstaniem świata". Możnaby o tym pisać całe tomy, jak każe się pracować przy warsztatach, przy których nie ma narzędzi, ani środków koniecznych do pracy.

Są to rzeczy ważne, nawet zasadnicze, które zadecydują o nowej szkole i jej losach jak i o podstawach wychowania młodego pokolenia. Trudno wprost dociec rozumem dlaczego się to wszystko tak robi.

Każdy rozumny człowiek powie, że najpierw należało wypróbować nowy system w jakichś specjalnie na ten cel przeznaczonych zakładach, a dopiero po próbach, ewentualnych zmianach i udoskonaleniach, wprowadzić rzecz skończoną we wszystkich zakładach.

Wszak w życiu przemysłowym, przed wprowadzeniem nowej maszyny poddaje się ją próbie, by uniknąć katastrofy.

Każdy najprostszy laik zrozumie celowość tej próby.

W dziedzinie szkolnictwa, które jest z natury maszyną bardzo misterną, nie wolno wprowadzać żadnych wstrząsów gwałtownych, bo może nastąpić również katastrofa i to o wiele groźniejsza, aniżeli w jakiejś fabryce przy wybuchu kotła. Tu o pokolenia chodzi.

Fachowcy wszyscy jednogłośnie między sobą cały ten nowy system potępili, dowodząc, że należy zawrócić z błędnej drogi, zaraz, natychmiast, by uchronić obecne pokolenie od kompletnego zrujnowania w dziedzinie nauczania i wychowania.

Jeśli nie mamy jednego pokolenia utracić, to należy obecne reformy wstrzymać, bo i tak trzeba całych dziesiątek lat, by odrobić, co się już dotychczas złego stało. **pg.**

I znowu nie było awansów w szkolnictwie

Świat pracowniczy oczekuje z prawdziwą tęsknotą na okres awansów, który odbywa się w dniu 1 stycznia i 1 lipca. Jest rzeczą naturalną i słuszną, przewidzianą w pragmatyce służbowej, że pracownik, spełniający sumiennie swoje obowiązki, awansuje w terminach ustawą przewidzianych. Pamiętamy jak to dość hojnie posypały się awanse w resorcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na poczcie i t. d.

Głucho było tylko w Ministerstwie Oświaty, której pracownicy, t. j. nauczycielstwo należą do najgorzej płatnych funkcjonariuszów, zwłaszcza po ostatniej redukcji Jędrzejewiczowskiej.

Nowa ta ustawa prawie że zredukowała awanse do grupy piątej, nawet tym, którzy ją już posiadali.

Wprawdzie zapowiedziano, że z czasem nastąpi wyrównanie krzywd, ale specjalnie w szkolnictwie zawisła jakaś klątwa, która do tych awansów nie dopuszcza.

Mamy do zanotowania jedną anomalię, na którą niestety nauczycielstwo nie zareagowało jak należy. Mianowicie przewidziane są w szkolnictwie pewne awanse do grupy piątej, ale nauczycielstwo jest jakby wyeliminowane, a to z tego powodu, że awanse należne nauczycielstwu, przyznaje się urzędnikom Kuratorium, oraz wizytatorom, którzy są, ściśle biorąc, urzędnikami administracyjnymi.

Anomalię tę musimy podkreślić z naciskiem zwracając na nią uwagę organizacjom nauczycielskim, by zechciały pokrzywdzonych wziąć w obronę i poczynić odpowiednie kroki w Ministerstwie Oświaty. **Pokrzywdzeni.**

Domagamy się zniesienia „podatku specjalnego"

Nadzwyczajna sesja parlamentu, nie objęła porządkiem dziennym ani osławionego dekretu emerytalnego, mimo poczynionych obietnic, ani żadnej sprawy związanej ze światem pracy, w służbie publicznej!

W szczególności nie poruszono bardzo aktualnej kwestii podatku nadzwyczajnego, który wprowadzono na czas ściśle określony, a który następnie przedłużono na czas nieograniczony.

Podatek ten miał być przejściowy, i miał ulec redukcji po poprawieniu się stanu finansowego skarbu państwa. Tymczasem jesteśmy świadkami, że poprawa gospodarcza nastąpiła faktycznie, jak to już kilkakrotnie stwierdzono w enuncjacjach oficjalnych, a tymczasem prolonguje się dalszy pobór tego podatku.

Podatek ten, jak wiadomo, pobierany jest w wysokim wymiarze od uposażeń, które były obliczone i ustalone według norm, zmniejszonych o sumy podatku dochodowego. Nic dziwnego, że podatek „specjalny" ciąży bardzo przykro na kieszeni pracowników umysłowych. Szczególnie obecnie, kiedy wzrosła drożyzna i kiedy wzrastać będzie wskutek klęskowej dla rolnictwa pogody, podatek nadzwyczajny jest nie do utrzymania.

Władze państwowe winny wejrzeć w tę sprawę i znaleźć sposób wyjścia przez zniesienie owego nadmiernego podatku, nie czekając końca roku budżetowego. Wola o to życie. Wołają przykłady zniesienia częściowego tego podatku w stosunku do pracowników przedsiębiorstw państwowych i w stosunku do samorządów lokalnych. Zdawaliśmy sobie sprawę, że gruntownej naprawy ustawy uposażeniowej i ustawy emerytalnej na sesji nadzwyczajnej nie może być wobec tego, że warunki krótkiego czasu na to nie pozwalają. Jednak wolno było oczekiwać, że ze wzmożeniem dochodów skarbowych i uzyskaniem równowagi budżetu nastąpi w jakiejś formie poprawa bytu pracowników państwowych. Niestety, Rząd na sesji nadzwyczajnej wystąpił tylko z próbą nowego podatku na rzecz samorządów. Dla poprawy naszego bytu na razie koniecznością stało się zniesienie podatku „specjalnego".

SESJA NADZWYCZAJNA.

„Goniec Warszawski" zamieszcza poniższy wierszyk p. t. „Nie rozumiem...":

Jedna rzecz jest dla mnie tajna:
czemu sesja — „nadzwyczajna"?
Wstaną, siądą... nic nowego —
cóż w tem jest „nadzwyczajnego"?

Do czego prowadzi premiowanie próżniactwa?

Odkąd zaczęto u nas operować przedwczesnymi emeryturami, leczeniem bezrobocia, zasiłkami i jałmużną, odkąd na wszelkie budżetowe przesilenia nie znachodzono innych lekarstw, jak redukcje ludzi lub poborów, idąc tą drogą zabrnięto wreszcie w położenie, z którego wyjście jest już chyba niemożliwe.

Los zredukowanych pracowników umysłowych wszelkiego rodzaju jest losem zwierzęcia ściganego, które zapędzono w ślepy zaułek. Gdy młody, powiedzmy czterdziestoletni emeryt chce pracować, by sobie i dzieciom poprawić byt oparty na mikroskopijnym ochłapie emerytur, mówi mu się: nie wolno, bo masz zaopatrzenie. Więc choćby był zdrów jak wół i rwał się do jakiejś pracy, to dzieli go od niej... zakaz, tak zakaz wyraźny, choć usiłuje się nadać mu formę nieco odmienną od prostego zakazu. Lepiej jest tedy, dla celów państwowo-społecznych, gdy taki człowiek zamiast gdzieś pożytecznie pracować — a przecież tej pracy po biurach na miły Bóg chyba nie brak? — chodzi po plantach lub przesiaduje w kawiarni na koszt przygodnych towarzyszy próżniactwa. Kto winien temu absurdowi? Któż, jeśli nie „system", który stworzył sytuacje nieznane po prostu w Europie, łatwego, ale nędznego wegetowania na drobnych pensyjkach, uzależnionych zresztą od tego, czy emeryt nie dopuści się przypadkiem „przestępstwa pracy"!

Nieco odmiennie w swej paradoksalności przedstawia się rzecz przy robotnikach fizycznych. Ktoś potrzebuje kilku robotników budowlanych, by przeprowadzić mały jakiś remont i myśląc sobie, że przy wielkiej liczbie bezrobotnych znajdzie taniego robotnika, przywołuje znajomego murarza, któremu w zimie dał z litości parę groszy i stare ubranie. Odnajduje go i rad, że pomoże człowiekowi w biedzie, proponuje robotę. Jakże źle trafił!

Tamten bowiem mówi, że mu się to nie opłaci. Od tygodnia bierze z Ubezpieczalni zasiłek i będzie go brał jeszcze przez szereg tygodni. A gdyby przyjął tę tu robotę, to wypiszą go z rejestru, odbiorą zasiłek i czekaj bracie znowu przez tygodnie „wyczekiwania", żeby „zapracować" na dalszy ciąg zasiłku! Czy się więc ta robota opłaci? Po co mu to?

I mamy znowu chłopa zdrowego, którym możnaby nie stawiać, ale rozwalać mury, co spędza życie beztrosko i wyleguje się na trawie nad Wisłą, bo mu się źle kalkuluje pracować.

Doprawdy, tyle już odbyto różnych mądrych konferencyj gospodarczych, spisano tyle ankiet, protokołów i memoriałów, wypowiedziano tyle mów na temat pracy, że aż dziwnym się wydaje

będące wciąż na porządku dziennym zjawisko premiowania próżniactwa i apoteozowanie tak żebraczych form zapobiegania tej klęsce, jak np. pomoc zimowa!

Byłby chyba ostatni czas, by nie bezrobotność, ale istotnie tylko praca stała się przedmiotem apoteozy, kultu a przede wszystkim realnego stosowania jako środek jedyny. Odnosi się to zarówno do tych, których sztuczną zaporą oddzielono od miejsc pracy, t. j. do owych „półemerytów" umysłowych, jak też i do tych fizycznych, którzy wolą czekać z pracą aż do czasu, gdy im przestaną wypłacać „premię" za próżnowanie!

'a.

Walne Zebranie

samopomocy lekarskiej funkcjonarjuszów państwowych

W dniu 23 czerwca 1937 odbyło się w biurze naczelnika Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, walne zebranie członków Samopomocy Lekarskiej Funkcjonarjuszów Państwowych Województwa Krakowskiego, pod przewodnictwem prezesa, prof. dra Krajewskiego.

Na wstępie przewodniczący poświęcił pośmiertne wspomnienie zmarłemu sekretarzowi Samopomocy śp. Piotrowi Waberowi a zebrani uczcili jego pamięć przez powstanie.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, przedstawił Prezes działalność Samopomocy w roku ubiegłym, wykazując rozwój tej instytucji w każdym kierunku.

Następnie skarbnik, Władysław Szulc, przedłożył bilans za rok 1936/37 (od 1 kwietnia 1936 do 31 marca 1937), a komisja rewizyjna po poprzednim zbadaniu ksiąg i dokumentów odnośnie do dochodów i wydatków Samopomocy, postawiła wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium, które też walne zebranie uchwaliło, poczem przeprowadzono wybory.

Do nowego Zarządu Samopomocy wybrani zostali ponownie: prof. dr Józef Krajewski — prezes, Jan Górka, emer. dyrektor Urzędu ksiąg grunt. — wiceprezes, dr Karol Hessek, naczelnik Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, dr Konstanty Parfanowicz, inspektor lek. w Urzędzie Wojewódzkim, Władysław Szulc, intendent Urzędu Wojewódzkiego — skarbnik, Władysław Silbert, emer. naczelnik kanc. i nowowybrany Franciszek Kurzawa, urzędnik Województwa jako sekretarz.

W skład komisji rewizyjnej wchodzą każdocześni kierownicy względnie zastępcy budżetowo-rachunkowej gospodarki Urzędu Wojewódzkiego, Izby Skarbowej i Kuratorium Szkolnego.

BILANS SAMOPOMOCY ZA ROK 1936/37.

Aktywa:

Gotowizna w kasie	648.08 zł.
gotowizna w P. K. O.	318.66 „
gotowizna na książeczce w P. K. O.	11.504.14 „
ruchomości	10.917.10 „
dłużnicy	7.298.37 „
Razem . .	30.686.35 zł.

Passywa:

Wierzyciele	402.01 zł.
zysk za lata ubiegłe	24.190.57 „
zysk za rok 1936/37 . . .	6.093.77 „
Razem . .	30.686.35 zł.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW.

Winien:

Amortyzacja ruchomości . . .	1.213.01 zł.
koszta administracyjne . . .	6.326.31 „
saldo	6.093.77 „
Razem . .	13.633.09 zł.

Ma:

Lampy i diatermia: dopł. pacjentów	4.308.00 zł.
należność od Skarbu Państwa . .	8.021.50 „
zabiegi dentystyczne	794.91 „
odsetki od rachunku w P. K. O. i kapitału na książeczkę K. O.	508.68 „
Razem . .	13.633.09 zł.

Ogólny obrót od 1 kwietnia 1936 do 31 marca 1937 r. wynosił 158.812.68 zł.

Lokal Samopomocy mieści się w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, przy ul. Basztowej l. 22, na parterze, na prawo.

Zadaniem Towarzystwa „Samopomoc" jest niesienie pomocy funkcjonarjuszom państwowym w dziedzinie lecznictwa i profilaktyki. Samopomoc posiada duże lampy kwarcowe, lampę sollux, dwie diatermie i wzorowo urządzony gabinet dentystyczny.

W roku sprawozdawczym korzystało z Samopomocy znacznie więcej osób niż w latach poprzednich — i tak:

3.094 kwarcówek wzięło 258 osób,
191 solluxów wzięło 27 osób,
2.783 diatermii wzięło 261 osób.

Na ten zwiększony ruch wpłynęła niewątpliwie niska cena dla uprawnionych do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej.

Zabiegi dentystyczne wykonuje się w lokalu Samopomocy przed południem i po południu — zaś naświetlanie i nagrzewanie od godziny 8 do 15 z wyjątkiem świąt i niedziel.

J. G.

Zniżki kąpielowe

(Sprostowanie).

W artykule „Zniżki kolejowe", zamieszczonym w „Jedności" z dn. 16 czerwca br. Nr 12 wkradła się pomyłka, która mogłaby zainteresowane osoby wprowadzić w błąd. Pomyłkę tę prostujemy w ten sposób, że w wierszu 17 tego artykułu zamiast słowa: „**lub**" ma być: „**i**" — to znaczy, że do uzyskania zniżki w państwowych zakładach zdrojowych potrzebne jest za świadczenie właściwego lekarza powiatowego i dekret emerytalny, zaopatrzony potwierdzeniem, że dotycząca osoba jest uprawnioną do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej.

J. G.

* * *

Żegiestów-Zdrój. Zarząd tego zakładu zdrojowo-kąpielowego na prośbę Związku Zrzeszeń o zniżki kąpielowe oznajmił, że urzędnicy państwowi i samorządowi oraz emeryci będą korzystać w tym zakładzie z 40% zniżki z taksy klimatycznej, pobieranej przez komisję zdrojową.

Zarząd zakładu prosi, aby zwrócić szczególną uwagę na bardzo niskie koszta pobytu przez 21 dni, łącznie z 10 kąpielami mineralnymi dla każdej osoby, które to należytości są zryczałtowane w ten sposób, że w ryczałtach tych mieści się poważna zniżka zarówno na kąpiele jak i pokoje.

Odnośne, przez zarząd zakładu nadesłane prospekty, są do przejrzenia w Administracji „Jedności" przy ul. Pawiej Nr 3, w dnie powszednie od godz. 5 do 7 po południu. Tam też udziela się wszelkich informacyj, dotyczących zniżek kąpielowych.

J. G.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Tajemniczy proces, rozgrywający się na niezmierzonych terytorjach sowieckiej Rosji jest bodaj, że najważniejszym wydarzeniem na arenie wypadków współczesnej — może dlatego, że najmniej szczegółów znamy, którymi dało się objaśnić wydarzenia rosyjskie.

Upadek gabinetu Bluma i stosunkowo niewielka zmiana kursu we Francji dowodzi stałej przewagi skrajnego socjalizmu w tej liberalnej republice kapitalistów.

Walka z Kościołem na terenie Rzeszy, a równocześnie silne złagodzenie kursu w stosunku do innych zwalczanych dotąd ostro czynników w Niemczech pozwala wnosić albo o pozbyciu się wszystkich wrogów wewnętrznych, albo przygotowaniu akcji na szerszą zakrojoną miarę w celu podjęcia walki z Watykanem

Rzecz oczywista, że wypadki te mają silny oddźwięk na terenie Hiszpanii, która obecnie odgrywa rolę wskaźnika napięć i układu sił w walce nacjonalizmu z socjalizmem.

Ożywiona działalność polityczna w Europie Środkowej wskazuje na proces konsolidacyjny wśród drobniejszych państw i na pewne zmiany w tych ugrupowaniach, które dotychczas uważano za trwałe.

Przechodząc do szczegółów, rozpoczniemy nasze rozważania od

Z. S. R. S.

Komunikaty dochodzące nas stamtąd napawają wszystkich grozą. Na terenie Sowietów rozgrywa się jakiś potworny, niezrozumiały proces, który pochłania olbrzymie ofiary. Śmiało powiedzieć można, że niewielu pozostało żywych z pomiędzy tych, których powszechnie uważano jako głównych przywódców, jako filary ustroju tej t. zw. republiki. Najbardziej zasłużeni, około rewolucji, ludzie, którzy nie tylko tę rewolucję tworzyli, ale władzę jej wzmacniali ciężką i krwawą robotą na polach bitew z wrogiem zewnętrznym, a także w walkach gorszych może i bardziej przykrych z wrogiem wewnętrznym — ci wszyscy giną dziś masowo jako zdrajcy kraju i rewolucji. Tak olbrzymie i masowe rozgrywki odbywać się mogą jedynie w społeczeństwie zupełnie sterroryzowanym i moralnie zupełnie wyczerpanym, niezdolnym do żadnego protestu i odruchu. Bez względu na powody masowych egzekucyj przywódców, stwierdzić można z całą stanowczością, że bierność mas sowieckich wobec tych aktów krwawego teroru, czy krwawej sprawiedliwości, tłumaczyć można jedynie całkowitym zgnieceniem człowieka w Rosji, zgnieceniem człowieka-jednostki, jako członka społeczeństwa, z czego płynie zupełna apatia tego społeczeństwa, złożonego z moralnie zniszczonych jednostek. Bardzo znamiennym jest jednak objaw w zachowaniu się tego olbrzymiego organizmu, którego nie umiemy i nie możemy zbadać. Oto dziwnie na tle tych walk wewnętrznych wygląda fakt niespodziewanego i nieprzygotowanego, a także niecałkiem zrozumiałego zajęcia przez wojska czerwone na Dalekim Wschodzie szeregu drobnych wysepek. Głosy japońskie — a więc głosy zainteresowanych — tłumaczą to, może słusznie, chęcią odwrócenia uwagi społeczeństwa w Rosji od wypadków wewnętrznych oraz chęcią wykazania przez to także sprawności i dzielności wojsk na Wschodzie; chodzi tu o wykazanie, że nie cała armja sowiecka uległa gangrenie, za której autorstwo giną dziś czerwoni przywódcy wojsk rosyjskich.

Koszmarne wiadomości z sowieckiej Rosji nie mogą przebrzmieć bez echa na terenie polityki światowej. A więc widzimy przede wszystkim

WE FRANCJI:

upadek rządu Bluma, który miał oblicze silnie radykalne, a mimo to nie potrafił uchronić się od kłopotów wewnętrznych o charakterze socjalnym. Gdy do tego przyszły pewne wątpliwości natury skarbowej — gabinet upadł. Francuski rentier zbyt czuły jest na wszystko, co mogłoby zagrażać jego stałym dochodom, osiągniętym pracą i wysiłkiem wielu lat. Zbyt głęboko jednak wkorzenione są we Francji idee wolnościowe, [illegible] powstał gabinet odmiennych zapatrywań. Francja od półtora wieku to Francja radykalna, a Francja dzisiejsza bardziej niż kiedykolwiek ciąży na lewo. Chociaż więc nie udało się Blumowi uniknąć fali strajków, chociaż jego polityka wywoływała wiele zastrzeżeń, powstał gabinet tego samego oblicza: — „nie trzeba zmieniać serwetek — ci sami goście przyjdą", mówi aktualny dowcip francuski o przygotowaniach na przyjście nowej rady ministrów. — To nowe, a jednak prawie to samo oblicze gabinetu nie wskazuje na to, by wejść miały w życie jakieś epokowe, zawodne posunięcia na terenie polityki Francji. Wydawałoby się przecież, że charakter parlamentarny obecnej Francji powinien się przede wszystkim odbić kategorycznym stanowiskiem wobec nacjonacjonalistycznych Niemiec, a jednak tak nie jest. Choć wspólne, a raczej przybliżone wytyczne znaleźć możemy tylko w dziedzinie stanowiska wobec Kościoła. Gdy jednak we Francji nie spotykamy nagonki, ani aktów gwałtu, to

III RZESZA

obecnie zupełnie zdecydowanie zajmuje wobec Kościoła stanowisko bardzo agresywne. Budzi to nawet i nasuwa pewne wnioski. Znamy nieprzejednane i napastliwe stanowisko dzisiejszych panów Niemiec w stosunku do Żydów i komunistów. Dzisiaj tej aktywności nie widzimy. Cóż należałoby o tym sądzić? Albo prześladowania wyniszczyły w Niemczech zupełnie komunizm i żydów; dziś na tych frontach nie ma z kim walczyć. Albo też III Rzesza, opanowująca każdą dziedzinę życia społecznego i prywatnego nie uważa obecnie niebezpieczeństwa żydowsko-komunistycznego za godne uwagi; nie może natomiast znieść w swym dążeniu do wyłączności władzy współzawodnictwa i wpływów kościelnych, które w każdym razie i w wielu wypadkach uzgadniane są z czynnikiem nie niemieckim — z Rzymem. Stąd gwałtowność wystąpień i bezwzględność walki. — Jeśli zaś chodzi o teren zagraniczny, to pisaliśmy już i rozważali na tym miejscu ożywione podróże niemieckich mężów stanu, z których świeżo notujemy wizytę gen. Blomberga w Budapeszcie, gdzie niedawno bawił król Italii. Włochy zaś — jak wiadomo — mają w wielu wypadkach wspólne z Niemcami stanowisko. Najważniejszym zaś tematem tej wspólnoty, to

HISZPANIA,

ten barometr, czuły na zmiany ciśnienia w europejskim kotle. W ciągle niewyjaśnionej sytuacji

tego nieszczęsnego kraju. nie trzeba zapominać, że w szeregach powstańców walczą niemieccy i włoscy ochotnicy, że powstanie całe wybuchło w szeregach legji afrykańskich, gdzie podobno nawet komenda była niemiecka, że wreszcie cały ten ruch nabiera specjalnego oświetlenia, gdy się nań spojrzy z perspektywy niemieckich apetytów kolonialnych, tak silnie świeżo podkreślonych przez Goebbelsa, gdy się nań wreszcie spojrzy z punktu widzenia nigdy nie zaspokojonego głodu nowych terytorjuów przeludnionej Italii...

W końcu, rozważając pytanie, jak wygląda obecnie

EUROPA ŚRODKOWA

musimy stwierdzić, że rozwija się w niej bardzo ożywiony ruch dyplomatyczny. Budapeszt, jak wspomnieliśmy już był terenem rozlicznych wizyt i liczniejszych jeszcze pertraktacyj: podobne objawy widzimy w innych stolicach państw, należących do Małej Ententy. Na czoło tych wszystkich działań wysuwa się niewątpliwie współpraca polsko-rumuńska, przybierająca coraz bardziej konkretne formy. Wizyta króla rumuńskiego, poprzedzona wizytą rumuńskiego ministra oświaty, spraw zagranicznych, a wreszcie rumuńskiego następcy tronu jest sukcesem niemałym zwłaszcza, gdy się zważy, jak nie dawno jeszcze czytaliśmy o pobycie w Pradze przedstawicieli sztabu rumuńskiego. Słusznie też zauważa prasa angielska w jednym z poważnych organów, że linia Warszawa—Bukareszt wydaje się nabierać cech osi polityki Europy środkowej... T.

Z chwili

Dali sobie „rendez-vous" w Paryżu, a spotkali się w... Brzuchowicach!

Przede wszystkim uwaga: Gdzie jest Paryż, wszyscy mniej więcej wiemy. Ale co do Brzuchowic, to znają je tylko Lwowianie i to w największej części lepiej, aniżeli Paryż, bo leżą one cokolwiek bliżej od Lwowa (bilet tam i nazad kosztuje 30 gr.). Można tam czasami dojechać i autobusem z szybkością stu kłapnięć zębami na minutę, a Magistrat lwowski co roku uchwala budować tramwaj i co roku odkłada ten projekt do „lepszych czasów". Ze względu na swą niesłychaną popularność wpadły te Brzuchowice w stan pogardliwości. Jeśli ktoś ma willę w tej miejscowości, a ma ją każdy niemal „burżuj" lwowski, to raczej wstydzi się tego, a nie przechwala. A już przysłowiowym się stało ironizować, jeśli się komuś marnie wakacje układają, że spędzi je chyba w Brzuchowicach!...

W tym świetle zrozumiecie Szanowni Czytelnicy, na czym polega ów kontrast: Paryż—Brzuchowice! Zaiste, śmiesznie by wyglądał taki napis na wagonach luksusowego pociągu!

Niedawno uczestniczyłem mimowolnie w konferencji na imieninach mej ciotki, na której układano wielkie plany wakacyjne. Zazwyczaj plany te w swej pierwszej fazie obejmują bardzo szeroki zasięg kuli ziemskiej, zaś w miarę zbliżania się do realizacji zwężają się w sposób jednostajnie przyspieszony, aby dojść wreszcie do minimalnego promienia: Lwów—Brzuchowice! Cóż robić? Mimo oficjalnego stwierdzenia znacznej poprawy koniunktury żyjemy wciąż w epoce rozmaitych „redukcyj".

Otóż właśnie serdeczna przyjaciółka mej ciotki, pani Amelia Wierci-Pięcicka olśniewała nas swym wspaniałym programem wakacyjnym: — Przyszliśmy oboje z mężem do przekonania, że niesposób spędzać inaczej wakacje, jak za granicą. Oczywiście przede wszystkim Paryż, wystawa... Wprawdzie dla nas Paryż nie nowina, ale ostatecznie trzeba się tam „pokazać". Wszyscy, po prostu „tout le mond", wybierają się tam. Zresztą choćby dla demonstracji wobec opłakanych stosunków w naszych uzdrowiskach trzeba pokazać, że szanująca się publiczność ma swe wymagania „kulturalne" (tak ona to powiedziała) i potrafi się obejść bez tej naszej przemiłej „swojszczyzny". Więc co do nas, to my do Paryża, a właściwie do Ostendy lub Biarritz, dokąd drogi prowadzą, jak wiadomo, przez Paryż. Mąż już poczynił kroki o paszporty i pozwolenie dewizowe. Mój Boże! Ile z tym kłopotu!

— Memu mężowi — powiada z kolei pani nadradczyni Gęgalska — lekarze powiedzieli: Truskawiec albo Morszyn. Ale my namyślamy się: Karlsbad czy Vichy? Skoro zaś jest się już za granicą, to do Paryża jest tylko mały „katzensprung". Więc jakże będę się cieszyła, gdy z kochaną panią i mężem zobaczymy się gdzieś pod wieżą Eifla, albo pod „Dromadero"!

— Chyba pod „Trocadero" — sprostowałem.

— Tak, tak... Na każdy wypadek proszę pamiętać, że będziemy mieszkali u Rydza.

— Chyba u Ritza — poddałem znowu.

— Tak... właśnie u Pica, bo podobno taki ścisk w tych lepszych hotelach, że trzeba protekcji. A że mamy kuzyna w M. S. Z.... A czy droga pani uszczęśliwi nas także swym towarzystwem?

— Nie obiecuję — odrzekła zapytana pani Kogucińska. — Bo prawdę powiedziawszy, Paryż stał się już pospolitym. Kiedyś dawniej, gdy jeździła tam sama arystokracja, było co innego. Ale dziś? Proszę pomyśleć, ileż to różnej hołotki pojedzie tam hurtownymi transportami różnych Orbisów i Francopolów! Kiedyś tu mówi mi moja fryzjerka, że się tam wybiera. Do czego to dojdzie, gdy mamy się tam spotykać z naszymi fryzjerkami i pokojówkami? To też my z mężem wybieramy się także za granicę, ale nie do banalnego Paryża, lecz... zgadnijcie państwo: do Tyrolu, który stał się tak modny, odkąd książę Windsoru... Ach, gdyby tak jeszcze udało się nam poznać się osobiście z tą dystyngowaną młodą parą, mielibyśmy coś ciekawszego do opowiadania znajomym, jak klepać wciąż o tej wystawie!

— A gdzież się z państwem spotkamy? — zagadnęła teraz mnie pani Wierci-Pięcicka. — W Paryżu, czy może w Niccy?

— Napewno w Brzuchowicach! — odpowiadam z silnie zaakcentowaną stanowczością, bo mnie już złość zaczęła brać na tę całą blagę.

To moje odezwanie uczyniło wrażenie, jakby ktoś na bardzo dostojnej uroczystości wywołał głośno nieprzyzwoite słowo. Panie spojrzały na mnie z nieukrywanym zgorszeniem, a dopiero po sekundach zażenowanego milczenia pani Wierci-Pięcicka popiwszy zlekka herbatki, zauważyła ze słodziutką ironią:

— Cóż? Można i tak nisko upaść, choć przyznam, że wolałabym...

Pożegnałem prędko szanowne damy, i nie zajmowałem się więcej ich wyjazdami. Ale będąc wczoraj na popołudniowej wycieczce w Brzuchowicach, kogo tam widzę? Na ganku jakiejś nędznej chałupy ukrytej w lesie, siedzi we własnej osobie dystyngowana pani nadradczyni Gęgalska w brudnym szlafroku i skubie agrest do smażenia, kładąc go na zwykłe sito. Zobaczywszy mnie miała wielką ochotę schować się, ale było zapóźno.

— Co widzę! — wołam. — Szanowni państwo tu, a nie w Paryżu?

— Tak się jakoś złożyło. To... z tymi dewizami... Nie mogliśmy dostać ich tyle, żeby wystarczyło na przyzwoity, jak my to rozumiemy, pobyt za granicą...

Słuchałem tych wywodów w roztargnieniu, bo oto zdawało mi się, że między drzewami mignęła pokaźna sylwetka pani Wierci-Pięcickiej, która zmierzała widocznie ku domostwu Gęgalskich, ale zapewne ujrzawszy mnie, cofnęła się do lasu.

— Zdaje mi się, proszę pani — przerwałem — że widziałem w tej chwili panią Amelię. Wszak miały się panie spotkać na paryskiej wystawie?

— Ach tak, istotnie układaliśmy sobie takie plany, ale... jak to bywa, im zaszły także przeszkody niezależne. Widujemy się tu codzień, nawet po kilka razy na dzień.

Nie upłynął kwadrans, gdy z bliskich krzaków wypłynęła pani Kogucińska, za którą wielce zasapany małżonek podążał z hamakiem, kocem i prześcieradłem na ramieniu.

— Ach! — zawołałem. — Więc jesteśmy już w komplecie! Tylko niestety nie w Paryżu, ale w tych pogardzanych Brzuchowicach!

— No, no!... tylko bez złośliwości — zakrzyczały mnie te panie. — Przecież czytał pan w gazetach, że wystawę przedłużyli do następnego roku! Oh, w przyszłym roku nie darujemy naszym mężom i pojedziemy, żeby tam niewiedzieć co!...

L.

Przegląd ostatnich wydarzeń

W zrozumieniu, że nie wszyscy P. T. Prenumeratorzy i Czytelnicy „Jedności" mogą zdobyć się na posiadanie dziennika, redakcja „Jedności" postanowiła wprowadzić nowy dział, któryby w małym przynajmniej stopniu mógł zastąpić czytanie dzienników. Działem tym będzie przegląd najdonioślejszych zdarzeń zarówno w kraju, jak i w świecie. Przegląd będzie, mamy nadzieję, użytecznym również dla tych czytelników, którzy stale czytają dzienniki. Będzie on bowiem dla nich przypomnieniem wypadków, które bądź to wywołały większe wrażenie, bądź też pozostawiły po sobie trwalszy ślad w jakiejś dziedzinie życia.

Proces Doboszyńskiego

W poniedziałek 14 czerwca rozpoczął się proces inż. Ad. Doboszyńskiego, przywódcy napadu na Myślenice. Sprawa towarzyszy Doboszyńskiego rozpatrywana była przez sąd zwykły, natomiast sam Doboszyński zasiadł przed sądem przysięgłych. Proces zakończył się w dniu 26 czerwca w sposób nieoczekiwany. **Mianowicie przysięgli na wszystkie 10 pytań odpowiedzieli przecząco, co równało się nieuznaniu oskarżonego winnym. Trybunał zawiesił ten werdykt, wobec czego sprawa będzie rozpatrywana jeszcze raz.**

Incydent na posiedzeniu Akademii Umiejętności

W dniu 15 czerwca odbyło się w Krakowie 65 z kolei posiedzenie publiczne Polskiej Akad. Umiejętności, w którym wziął udział min. Świętosławski jako przedstawiciel P. Prezydenta Rzpltej oraz marsz. Prystor. Na posiedzeniu tym zdarzył się incydent, który odbił się głośnym echem po całej Polsce. Gdy mianowicie sekretarz gen. Akademii prof. Kutrzeba podał statystykę prenumeratorów wydawanego przez Akademię cennego dzieła „Słownika Biograficznego" i stwierdził, że wśród prenumeratorów „Słownika" nie ma ani jednego senatora czy też posła, **publiczność zareagowała na to krótkim, urwanym śmiechem.**

Wbrew temu, co donosiła prasa, marsz. Prystor nie reagował opuszczeniem sali i dopiero po posiedzeniu w rozmowie z prezydium Akademii oświadczył, że incydent musi uznać za obrazę senatorów i posłów.

Pojawiły się zapowiedzi dymisji sekretarza gen. prof. Kutrzeby oraz prezesa Akademii prof. Wróblewskiego, który jest senatorem z nominacji. Marsz. Prystor wyraził życzenie likwidacji konfliktu bez przesilenia w prezydium Akademii.

Sektor młodzieży w O. Z. N.

W dniu 22 b. m. przemawiał przez radio pułk. Koc i **zapowiedział utworzenie sektora młodzieży w Ob. Zjedn. Nar.** Stanowisko zastępcy w kierowaniu Związkiem Młodej Polski (tak ma się nazywać organizacja młodzieży w OZN) powierzył pułk. Koc p. Rutkowskiemu, młodemu prawnikowi, liczącemu 23 lata. P. Rutkowski wygłosił po przemówieniu p. Koc deklarację ideową.

O emerytach nie pamiętano

W dniu 23 odbyło się ostatnie posiedzenie Sejmu zwołanego na sesję nadzwyczajną. Niestety na porządku dziennym tej sesji nie znalazła się sprawa emerytalna.

Zatarg o przeniesienie zwłok Marsz. Piłsudskiego

W dniu 23 czerwca rząd premiera Składkowskiego podał się do dymisji na tle zarządzonego przez ks. metropolitę Sapiehę przeniesienia trumny ze zwłokami Marsz. Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Dymisji P. Prezydent Rzpltej nie przyjął.

Król Rumunii gościem w Polsce

W dniu 26 czerwca przybył do stolicy Rzplitej J. Kr. Mość Karol II, król Rumunii wraz z J. Kr. Wysokością Wielkim Wojewodą Michałem, następcą tronu. Monarcha rumuński przybył wraz z następcą tronu do Polski, by rewizytować P. Prezydenta Rzplitej I. Mościckiego, który niedawno bawił w Rumunii. Wymiana wizyt między głowami państw obu krajów stanowi dowód za**cieśniania się przyjaźni obu krajów. Cały naród polski witał serdecznie monarchę wielkiej zjednoczonej Rumunii, monarchę, który bardzo czynnie pracuje nad wszechstronnym podniesieniem i umocnieniem Rumunii, by uczynić z niej bastion cywilizacji i pokoju. Polska, która w dawnych wiekach złączona była z Rumunią wielu węzłami, wkrótce po odzyskaniu swej niepodległości, za-**

warła sojusz z sąsiednim krajem, z którym nic nas nie dzieli, a bardzo wiele łączy. Rzeczpospolita nie zapomni o roli, którą Rumunia odegrała w r. 1920, gdy naród polski walczył z wrogiem, niosącym pożogę rewolucyjną na zachód Europy. Transporty amunicji przychodziły do nas właśnie przez Rumunię, gdyż bojkot międzynarodówek, sprzyjających bolszewikom uniemożliwił nadejście amunicji innymi drogami.

Wyrażony w dniu 26 czerwca w czasie galowego przyjęcia przez P. Prezydenta Rzplitej oraz króla Karola zamiar podniesienia poselstw polskiego w Bukareszcie i rumuńskiego w Warszawie do rangi ambasad, jest dobitnym wyrazem przyjaźni dwóch sprzymierzonych narodów.

Z kraju masowych mordów

Stalin rozstrzelawszy najwybitniejszych generałów, stanowiących kwiat dowództwa armii sowieckiej, nie nasycił jeszcze swej chęci mordowania rzekomych „szpiegów i wrogów ludu". W dniu 14 czerwca prasa paryska przyniosła wiadomości o aresztowaniu gen. Lewandowskiego, komendanta okr. wojskowego zakaukaskiego i gen. Bulina, następcy rozstrzelanego generała Uborewicza. Korespondent moskiewski paryskiego „Tempsa" doniósł o aresztowaniu Karachana, b. ambasadora w Chinach i Turcji, Rosenberga, niedawnego ambasadora w Hiszpanii i Krestińskiego b. ambasadora w Berlinie, ostatnio zastępcę komisarza Litwinowa. Ponadto korespondent wymienił nazwiska szeregu dalszych dygnitarzy, aresztowanych po wymordowaniu generałów. Wszystkim pogłoskom o nowych aresztowaniach wybitnych dygnitarzy sowieckie koła oficjalnie zaprzeczyły. **Ale i po aresztowaniu Tuchaczewskiego i innych generałów wszystkiemu przeczono i to nawet w przeddzień procesu.**

„Tichookieanskaja Zwiezda" (Gwiazda Cichego Oceanu) wychodząca w Chabarowsku przyniosła wiadomość, że w m. Swobodnej odbył się proces 29 kolejarzy kolei amurskiej, oskarżonych o szpiegostwo, sabotaż i przynależność do opozycji. **Wszystkich skazano na śmierć i rozstrzelano. Wymieniony dziennik doniósł, że w ostatnich trzech tygodniach rozstrzelano 95 osób. O faktach tych prasa moskiewska nie wspomina.**

Niemieckie podróże dyplomatyczne

Piętnasty czerwca był dniem sensacyj. Zapowiedziano podróż min. Neuratha do Londynu oraz szefa sztabu generalnego armii niemieckiej gen. Becka do Paryża. Niemieckie koła oficjalne twierdziły, że Beck złożył prywatną wizytę szefowi francuskiego sztabu gener. Gamelinowi, natomiast inni twierdzili, że to wizyta oficjalna. **Wizyta Becka nastąpiła w dniu 17 czerwca.**

W dniu 17 czerwca przybył do Wiednia prezes Banku Rzeszy Schacht celem przeprowadzenia rozmów bankowo-dewizowych. Coś za częste są te rozjazdy Schachta. Wtajemniczeni twierdzą, że główną przyczyną tego obawa Niemiec przed bankructwem finansowym.

Hiszpania ogniskiem zatargów

Niemcy i Włochy zgłosiły w dniu 16 czerwca powrót do londyńskiego komitetu nieinterwencji, z którego ustąpiły po zrzuceniu bomb przez samoloty czerwone na niemiecki okręt wojenny „Deutschland" oraz na okręty włoskie.

W dniu 19 czerwca hiszpańskie wojska powstańcze zdobyły Bilbao. **W kołach politycznych i wojskowych oceniają zdobycie tego miasta jako fakt doniosły, który przybliży rozstrzygnięcie w wojnie domowej hiszpańskiej. Tegoż dnia w Berlinie ogłoszono, że łódź podwodna czerwonych zaatakowała torpedami krążownik „Leipzig". Spowodowało to ponowne wycofanie się Włoch i Niemiec z kontroli w Hiszpanii. Berlin postanowił odroczyć wizytę Neuratha w Paryżu aż do załatwienia incydentu z krążownikiem „Leipzig".**

W dniu 24 czerwca ambasadorzy angielski i francuski w Berlinie ostrzegli imieniem swych rządów rząd Rzeszy przed jakimikolwiek bezpośrednimi krokami agresywnymi w Hiszpanii, mającymi być odwetem za zaatakowanie krążownika „Leipzig". **Szczególnie stanowcze było ostrzeżenie angielskie. W odpowiedzi na to ambasadorowie niemiecki i włoski w Londynie zawiadomili oficjalnie min. Edena, o decyzji swych rządów wycofania się z kontroli morskiej.**

Dramatyczna noc w Izbie Deputowanych

W nocy z 15 na 16 odbyło się w Paryżu dramatyczne posiedzenie Izby Deputowanych, w czasie którego ważyły się losy rządu premiera Bluma. Chodziło o uchwalenie rządowi pełnomocnictw finansowych. Komunistyczni deputowani w ostatniej chwili zdecydowali się głosować za rządem i przedłużyć żywot gabinetu Bluma, ale — jak to zobaczymy — nie na długo.

Francja otrzymała nowy rząd

W dniu 21 czerwca o godz. 4.30 rząd Frontu Ludowego kierowany przez przywódcę socjalistów francuskich Bluma podał się do dymisji z powodu nieuchwalenia przez senat pełnomocnictw finansowych dla rządu. Prezydent Lebrun powierzył misję tworzenia nowego rządu ministrowi Chautempsowi, radykałowi. Radykali wchodzą w skład Frontu Ludowego obok socjalistów i komunistów.

W dniu 22 czerwca o godz. 22 ogłoszono w Paryżu, iż został utworzony nowy rząd z premierem Chautempsem na czele. Do gabinetu wszedł również poprzedni premier Leon Blum w charakterze wicepremiera bez teki. **Nowy rząd francuski jest drugim kolejnym rządem Frontu Ludowego.**

Poprawa bytu włoskich urzędników i emerytów

Włoska rada ministrów postanowiła w dniu 21 czerwca podwyższyć pobory urzędników o 8 procent. Wydano również zarządzenia, zmierzające do poprawy bytu materialnego emerytów. Zarządzenia te objęły około 900.000 urzędników i emerytów.

Obniżenie ceny zapałek

Po dłuższych pertraktacjach doszło z początkiem czerwca b. r. do porozumienia między skarbem państwa a spółką akcyjną do eksploatacji państwowego monopolu zapałczanego w Polsce co do obniżenia ceny zapałek, które umożliwi obniżenie tych cen w handlu detalicznym o 20 procent. Obniżenie cen zapałek nastąpi z dniem 1 lipca 1937.

Równocześnie doszło do porozumienia co do zagadnienia zapalniczek. Według tego porozumienia opłata monopolowa i podatek od zapalniczek zostaną obniżone do 1 zł. od jednej zapalniczki kieszonkowej, 3 zł. od jednej zapalniczki ściennej lub stołowej i 5 zł. od jednej zapalniczki ze złota lub srebra. Posiadanie zapalniczek nieostemplowanych zarówno na sprzedaż jak i na własny użytek zostało zabronione, a zapalniczki nieostemplowane, znajdujące się już w użyciu, będą podlegały zgłoszeniu i zaopatrzeniu w znaczek podatkowy za opłatą obniżonej należności podatkowej.

Jednocześnie został zawarty układ z posiadaczami 6 i pół procent pożyczki zapałczanej z roku 1930, na mocy którego wyrazili oni zgodę na skonwertowanie, obniżając oprocentowanie z 6 i pół na 4½ procent z ważnością od 1 października 1937 r. począwszy. Skutkiem bezpośredniej konwersji będzie znaczne obniżenie sum, przeznaczonych na obsługę tego długu, który — jak wiadomo — wynosi obecnie w nominale 30,770.000 dolarów, t. j. około 160.000.000 złotych.

Ponadto obligatariusze zobowiązali się przyjąć za 3 kupony pożyczki płatne 1 października 1936 r., 1 kwietnia 1937 r. i 1 października 1937 3 procentowe funding bondy w myśl oferty, złożonej w lutym 1937 r. przez prof. Krzyżanowskiego w Ameryce wszystkim posiadaczom polskich dolarowych pożyczek zagranicznych.

Porozumienie to wymaga jeszcze ratyfikacji przez polskie ciała ustawodawcze.

Apel do P. T. Prenumeratorów i Czytelników

Rozpoczął się okres wakacyjny. Dla „Jedności" nie będzie to okres wypoczynku. Trzeba gromadzić nowe siły do walki, która nas czeka na jesieni z chwilą rozpoczęcia się nowej sesji budżetowej. Będziemy musieli dopominać się jak najbardziej energicznie, by wyrządzone szerokim rzeszom pracowników czynnych i pracowników na emeryturze krzywdy naprawiono. Z myślą o tym wysiłku, który nas czeka, a który musi doprowadzić do pozytywnego wyniku, gdyż za nami jest słuszność, zwracamy się z gorącą prośbą do naszych Prenumeratorów, Czytelników i Sympatyków, by pamiętali o „Jedności". Będziemy mogli zrobić to, co do nas należy, tylko wtedy, rzeszom pracowników czynnych i pracownikom som chcemy jak najusilniej służyć. Jednanie nam dalszych prenumeratorów i czytelników, gromadzenie funduszu prasowego, nadsyłanie korespondencji, utrzymywanie żywego kontaktu z „Jednością" jest tą pomocą, o którą gorąco uprasza Wydawnictwo i Redakcja „Jedności".

P. K. P. przyjmą około 700 nowych sił

W związku ze skończonym rokiem szkolnym szukaniem przez młodzież miejsc pracy, nie od rzeczy będzie przypomnieć liczby informacyjne, które jako wytyczne swej polityki personalnej podał, przed blisko rokiem p. minister Komunikacji płk. Ulrych. Przyjmowanie na służbę kolejową odbywać się będzie raz do roku, w jesieni, po skończonych ćwiczeniach wojskowych. Przyjmowanie w czasie roku zostaje całkowicie zniesione i może mieć miejsce tylko w nadzwyczajnych wypadkach, gdy chodzi o siły specjalne.

Poza pewną liczbą zawodowych wojskowych, których P. K. P. przyjmuje zgodnie z obowiązującymi w tej mierze przepisami, do służby kolejowej przyjmować się będzie rocznie około 700 ludzi młodych, **w wieku do 26 lat.** Ta granica wieku nie ma w pełni zastosowania, o ile chodzi o siły specjalne np. inżynierów. Pod względem wykształcenia szkolnego P. K. P. potrzebować **będą co roku około 100 kandydatów z wykształceniem wyższym w tym ponad 60 inżynierów i ponad 30 ekonomistów, prawników i handlowców, oraz 600 młodych ludzi z wykształceniem średnim,** technicznym lub równorzędnym, na stanowiska techników-kierowników robót, dyżurnych ruchu, kasjerów, zawiadowców stacji i t. d.

Również koleje państwowe potrzebować będą pewną ilość kandydatów z niższym wykształceniem, na niższe stanowiska w służbie kolejowej. Ilość ich zależna jest od każdoczesnego zapotrzebowania i nie może być z góry określona.

O naprawienie wielkiej krzywdy

Mówią nam, że na „warsztacie" pracy ustawodawczej w łonie Rządu jest projekt nowej ustawy emerytalnej, że właśnie z uwagi na zamierzone ujęcie w tym projekcie całokształtu spraw emeryckich, projekt uchylenia dekretu listopadowego nie został uwzględniony w programie sesji nadzwyczajnej. Jeśli tak by się rzecz miała istotnie, to byłaby teraz na czasie sprawa naprawienia w nowej ustawie tych kardynalnych błędów, które życiu emerytalnemu w Polsce wyrządzają wielką a niezasłużoną krzywdę.

Jedną z takich krzywd, sięgających głęboko w życie społeczne emerytów jest pominięcie w dotychczasowej ustawie **dodatku rodzinnego na utrzymanie wzgl. na wychowanie dzieci.** Nie można o to pominięcie winić tak dalece twórców ustawy, ile raczej jej wykonawców, którzy w zastosowaniu jej popełniali błędy wprost urągające duchowi ustawy.

Twórcy ustawy emerytalnej z r. 1923 układali ją mianowicie zgodnie z zasadniczym pojęciem emerytury jako stanu, w który wchodzą ludzie istotnie już wysłużeni, mający za sobą co najmniej 35 lat służby, a więc starsi wiekiem, którzy zdołali już swe potomstwo wychować i wykształcić i zdać własnym siłom. Państwo przyznając dodatek rodzinny urzędnikom czynnym, spełniło już powinność dopomożenia urzędnikowi w tym zadaniu i z chwilą jego przejścia na emeryturę nie troszczy się już o dzieci, co najwyżej o żonę.

Z tego punktu widzenia dotychczasowe nieuwzględnienie dodatku na dzieci emerytów przedstawiałoby się jako coś zgodnego z normą życia.

Ale co wykonawcy ustawy zrobili w jej stosowaniu? Oto operując artykułem 116 ustawy o służbie cywilnej, a potem przenoszeniem w stan nieczynny, zaczęli masowo fabrykować emerytów młodych i w sile wieku. Teraz tedy nieuwzględnienie dodatku rodzinnego przy emeryturach stało się krzywdzącym absurdem wobec tych, których przymusowe spensjonowanie zaskoczyło w wieku, gdy ojciec rodziny nie zdołał jeszcze wypełnić swego obowiązku wychowania i wykształcenia nieletnich dzieci.

Ten błąd w stosowaniu do ludzi młodych, ustawy przeznaczonej wyłącznie dla ludzi starych, winien być obecnie naprawiony jako i nakaz prawa i obowiązek społeczny. Jeśli bowiem jest oparty na prawie ojcowski obowiązek wobec dzieci, to trzeba możliwość spełnienia tego obowiązku wprowadzić w przepisy regulujące życiową egzystencję ojców. Trzeba ustawę emerytalną dostosować do faktu, że emerytami są dziś ludzie, którzy mają dzieci nieletnie, a których środki materialne są za szczupłe, by móc te dzieci wychować należycie na „prawych obywateli Ojczyzny".

Inna sprawa, to pomoc lekarska dla emerytów. Jeśli stwarza się w imię społecznego dobra pomoc lekarską dla pracowników najemnych, nawet dla bezrobotnych, jakim sercem pozbawia się jej emerytowanych pracowników państwowych? A wszak są kategorie emerytów, które z jakichś niewiadomych powodów tej pomocy się pozbawia, np. tych, których spensjonowano na zasadzie art. 116. Czy to ma być karą za jakąś ciężką przewinę? Ale przecież i przestępcy — więźniowie mają prawo do pomocy w razie choroby!

Po upływie wielu lat kary przychodzi zwykle amnestia. Emeryci przymusowo spensjonowani, często bez żadnych powodów, bez cienia winy, są jednak pokutnikami wieczystymi, dla których nie istnieje amnestia, nie istnieje żadna możliwość złagodzenia kary. Są oni wyrzutkami, którym odmawia się nawet pomocy lekarskiej i to właśnie we wieku, gdy pomoc ta jest potrzebniejsza, niż kiedykolwiek, a gdy środki są tak szczupłe, że nie pozwalają na leczenie się prywatne. Jak to pogodzić z olbrzymią rozbudową lecznictwa społecznego dla wszystkich innych, często dla takich, którym środki aż nadto wystarczają, by opłacić nawet najkosztowniejszych lekarzy!

Słuszność i sprawiedliwość społeczna domaga się, by w zreformowanych przepisach emerytalnych obydwa powyższe postulaty w odpowiedni sposób uwzględnione. L.

Sprawa podatku dochodowego
od uposażeń płatnych z funduszów publicznych

W związku z pogłoskami, które się rozeszły ostatnio o zamierzonym obniżeniu uposażeń pracowników państwowych w związku z przygotowaną reformą ustawy uposażeniowej, przytaczamy dla informacji następujące doniesienie „Wieku Nowego":

„Stwierdzić dziś można, że projekty reformy ustawy uposażeniowej nie są jeszcze sprecyzowane i w tej chwili nie wiadomo, w jakim kierunku reforma ta pójdzie. Zamiarem p. Ministra skarbu jest zniesienie od 1 kwietnia 1938 r. podatku specjalnego od uposażeń pracowników państwowych i samorządowych i objęcie tych pracowników podatkiem dochodowym, płacowym przez pracowników prywatnych.

W tej sprawie również nie opracowano jeszcze konkretnego projektu. Reforma w zakresie opodatkowania urzędników państwowych, która ściśle wiąże się z zagadnieniem uposażeń funkcjonariuszy państwowych, ma być przeprowadzona w praktyce w ten sposób, że skarb państwa zrezygnuje z części ściąganego obecnie podatku specjalnego. W tej chwili trudno jest jeszcze przewidzieć, jak wielka będzie ta część, gdyż jej wysokość zostanie ustalona w zależności od kształtowania się sytuacji budżetowej skarbu w najbliższych miesiącach. Według obecnej oceny sytuacji, można przypuszczać, że od 1 kwietnia 1938 r. pracownicy, opłacający podatek specjalny, ze 170 milionów złotych, pobieranego obecnie od nich tego podatku odzyskaliby po przeprowadzeniu reformy kilkadziesiąt milionów złotych. Oznaczałoby to zwiększenie o tę sumę efektywnych uposażeń prawniczych od 1 kwietnia 1938 r., zwłaszcza dla niższych kategoryj urzędniczych.

Wszystkie te projekty rząd oczywiście będzie musiał wnieść na jesienną sesję budżetową Sejmu i Senatu, gdzie poddane zostaną publicznej dyskusji".

Ogólna reforma szkolnictwa

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podpisał kilka zarządzeń pozostających w związku z wprowadzaną w życie ogólną reformą szkolnictwa i nowym rokiem szkolnym 1937/38. Z dniem 1 września zwiększona zostaje z 8 do 9 liczba kuratoriów szkolnych.

Z nowym szkolnym korzystać będzie z praw szkół państwowych 720 szkół na terenie całego państwa, w Warszawie zaś blisko 100 uczelni. Prawo publicznych szkół nadało Ministerstwo 400 dokształcającym szkołom zawodowym.

Przy wprowadzeniu w życie reformy szkolnictwa średniego przez tworzenie liceów ogólnokształcących zastosowana będzie obniżka taksy administracyjnej w niektórych liceach.

Równocześnie z reformą szkolnictwa średniego przeprowadzana jest reorganizacja szkolnictwa zawodowego. Ministerstwo ustaliło, iż w przyszłości tworzone będą jedynie 3 klasowe szkoły dokształcające zawodowe.

Płace pracowników miejskich

W memoriale złożonym prezydentowi Warszawy St. Starzyńskiemu, Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych (urzędników) m. stoł. Warszawy, wskazuje na ciężką sytuację przeciętnego pracownika miejskiego, która ostatnio uległa znacznemu pogorszeniu z powodu wzrostu kosztów utrzymania. Wskazuje na to również stałe zwiększenie się zadłużenia pracowników miejskich. Nawet oddłużeni już pracownicy miejscy zgłaszają podania o zezwolenie na zaciąganie przez nich nowych pożyczek, gdyż dochody ich nie wystarczają na zaspokojenie wszystkich niezbędnych potrzeb.

Pożyczki państwowe oraz wiele kolejno następujących po sobie redukcji poborów, wyczerpały również ostatecznie wszelkie oszczędności pracowników publicznych.

Memoriał stwierdza, że **w ciągu ostatnich 5 lat pobory pracowników miejskich zredukowano od 35 do 45 proc.**, a w niektórych działach gospodarki miejskiej, jak np. w szkolnictwie wieczorowym oraz przedsiębiorstwach, **nawet o 65 do 70 procent.**

Polskość Śląska
w świetle cyfr

W związku z wygasaniem Konwencji Genewskiej na Śląsku, podajemy dane statystyczne, dotyczące stanu polskości na tym terenie. Oto ostatnia publikacja Śląskiego Biura Statystycznego wykazuje olbrzymią przewagę żywiołu polskiego w wojew. śląskim. Na 404 gmin śląskich 379 gmin posiada ponad 90% ludności polskiej, 16 gmin wykazuje 75 do 90% Polaków, a tylko 9 gmin ma mniej, niż 75% Polaków.

W 119 gminach nie było w czasie spisu ani jednej osoby z językiem ojczystym niemieckim, w 141 gminach było poniżej 1%, a tylko 9 gmin miało ponad 25% ludności niemieckiej. Z miast największy odsetek Niemców posiadają: Katowice 13.4%, Pszczyna 15%, Tarn. Góry 18.5%, oraz Bielsko 45.8%.

Jak z powyższego wynika, w woj. śląskim olbrzymia większość gmin ustanowi w 100% ludność polską, a tylko kilka gmin posiada nieco silniejszy odsetek Niemców.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.